Nr. 3. Niedziela 4 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Z chłopskiej polityki.

Ferye świąteczne przerwały na krótki czas zaburzenia i wstrząśnienia polityki ludowców na wsi galicyjskiej. Na razie tyle tylko skrystalizowało się w zewnętrznych formach, że sześciu ludowców wystąpiło z Koła, uczyniwszy p. **Kubika** swoim przewodniczącym, zapewne dlatego, aby p. **Stapiński** miał więcej wolnego czasu dla agitacyi osobistej na wsi.

W Kole zaś polskiem, zmniejszonem nagle nietylko liczbowo, ale i moralnie, **żyją dalej krety endeckie...** Szukają kurczowo większości, a dopóki jej nie znajdą, mącą wodę, zbliżając się do tych szczególnych **„ludowców“**, którzy mając do wyboru: chłopów, czy Długosza, **wybrali bez wahania Długosza!**

Udają więc w Kole „ludowców“ pp.: **Tetmajer** (malarz), **Biały** (radca sądowy), rzymski hrabia **Lasocki**, austryacki hrabia **Rey**, radca dworu **Kędzior**, wicedyrektor kolei **Wróbel**, eksminister **Długosz** (cadavere!), jednem słowem, chłopi galicyjscy cieszyć się mogą wcale **pańskimi** posłami! Daleko zaszli.

Na usta ciśnie się pytanie: **Co zrobi p. Stapiński? Co zrobi** i jaką drogą pójdzie człowiek, który z chłopskiej pochodząc rodziny, wśród chłopów i dla chłopów pracując lat wiele, **zmarnował tyle chłopskiej siły,** zamącił tak bardzo poczucie krzywdy u chłopów, no i wreszcie **zbrukał** siebie tylu wątpliwymi, a często wcale niewątpliwymi **geszeftami pieniężnymi** i nadużyciem poselskiego prawa, czy poselskiego wpływu? Złowrogi cień księdza **Stojałowskiego** powinien był p. Stapińskiemu pokazać, **którędy iść nie wolno!** Reszta zaufania chłopskiego, zaufania, stanowiącego dzisiaj nadszarpany i jedyny kapitał polityczny p. Stapińskiego, ulotni się bezpowrotnie, jeżeli bojąc się walki opozycyjnej, zacznie się łasić możnym, czy choćby prosić ich o oszczędzanie...

Roztrwoni także tę resztę, **jeżeli się puści na demagogię,** polegającą na okłamywaniu chłopów.

P. **Stapiński** nie ma zatem innej drogi, jak odciąć się od panów, czyhających na chłopskie głosy i na chłopską pracę, **jak pójść z chłopami w imię ich — chłopskich — interesów!**

Wszelkie „kombinacye“ partyjne, parlamentarne, czy ministeryalne, zmierzające do tego, aby dostać p. Stapińskiego napowrót do „żłobu“, czy do „służby“, muszą w nim znaleźć jedną, jedyną odpowiedź: **nie!**

W przeciwnym wypadku wieś polska zawichrzy się straszliwie, ale po to, aby wypluną́ć wreszcie z siebie, każdego, kto chłopską biedą i chłopską wolą wydobycia się z biedy **niecnie handluje!**

Wszak chłopi w masie nie poszli za judaszowym, brudnym groszem Długosza, wszak przebaczyli oni Stapińskiemu za to, że się przyznał i zapowiedział w Rzeszowie chęć walki. A w Rzeszowie byli „partyjnicy“ chłopi, którzy mieli wybrać, co wolą: **18 posłów wraz z ministrem, czy Stapińskiego, który stanął po stronie walki.**

A poza partyjnikami są jeszcze miliony chłopa, co na wiosnę tego roku umierać będzie z głodu, jeżeli nie zdoła uciec na obczyznę za robotą, za kawałkiem chleba, za życiem!...

„Il cadavere“.

(Oryginalna korespondencya „Naprzodu“).

Wiedeń, 1 stycznia.

Godzina dziewiąta wieczorem. Izba posłów nad wyraz zdenerwowana. Dzień cały pełen zmian i niespodzianek. Metereologowie parlamentarni zmieniali z każdą chwilą swe przepowiednie; po zapowiedzeniu zamknięcia parlamentu, przepowiadają zupełną pogodę na cały 1914 rok.

O dziesiątej wszystko zależy od odrzucenia wniosku socyalistycznego, żądającego, by minimum egzystencyi wolne od podatku podniesiono z 1200 koron na 1600 K. Na dobitek socyaliści żądają **imiennego głosowania;** wyborcy dowiedzą się o każdym głosie...

Imienne głosowanie zawsze Izbę podnieca, szala zwycięstwa przeważa się to w tę, to w ową stronę, grupy posłów otaczają notujących głosy, słychać 80 pro 90 contra, 95 pro 93 contra i tak wciąż raz w dół, raz w górę, jak w febrze...

Cały szereg posłów oddaje głosy bez zainteresowania Izby, czasem ktoś zawoła „brawo“ lub „hańba“!

Dzisiaj głosowanie skupia uwagę powszechną. Sekretarz monotonnym głosem wywołuje: Daszyński, odpowiedź: **tak**, Diamand, odpowiedź: **tak.** W Izbie coraz ciszej. Długosz... nic, w pierwszej chwili cisza, a w ślad za nią przytłumiony śmiech, wzmagający się do burzliwej wesołości. Pan Długosz się nie odzywa. Wtem zrywa się jeden z włoskich posłów i jednym zwrotem chwyta sytuacyę. Woła: „Il cadavere interpellato nulla responde“. Polskie tłómaczenie: **„trup zapytany nie odpowiada“** osłabia trochę ciętość włoskiego oryginału. „Il cadavere nulla responde“... Trup milczy.

Dwaj ministrowie polscy zmarli w tym tygodniu. Jeden w młodym jeszcze wieku uległ ciężkiej chorobie, drugi poniósł śmierć „obywatelską“. Dwa fotele ministeryalne osierocone, rząd zwraca się do Koła polskiego i zapraszającym gestem żąda wymienienia nazwisk owych szczęśliwców, których pismo cesarskie wyrwie z nicości w obłoki władzy i rozkoszy. A Koło polskie milczy... Il cadavere appellato non response...

JES.

O CO SIĘ WOJUJE.

W roku 1964 wybuchła wojna.

W Anglii panował wówczas król Edward IX. Był to bardzo zdolny tokarz żelaza. Mawiał on nieraz:

— Tron angielski zwichnął moją karyerę!

A dworacy dodawali:

— Wielcy panujący mieli w ręku jakiś solidny fach: Aleksander macedoński ujeżdżał swego Bucefała i był niezłym dżokejem, Piotr Wielki był cieślą, zaś pruski Fryderyk rzeźbił w drzewie. Fach, solidny fach — to grunt!

W Stanach Zjednoczonych rząd sprawował jakiś cywilny pan, którego imię do historyi nie przeszło, ot poprostu — pan prezydent i to nie z wyboru, tylko przez miliarderów mianowany. W drugiej połowie XX wieku wybory zeszły na psy: posłów i prezydentów wybierano z licytacyi: k t o d a w i ę c e j? Oczywiście miliarderzy przelicytywali wszystkich i byli jedynymi prawdziwymi wyborcami, czyli mianującymi posłów i prezydenta.

— Mam lokaja-głupka — powiada miliarder.
— Taki to matołek, że jako prezydent nic nam nie zaszkodzi.

— Ślicznie! — odpowiada zgodnie chór miliarderów. — Skoro kolega ręczy za swego lokaja, damy mu stolec prezydencki.

Roku pańskiego 1964 urząd prezydenta sprawował pewien sekretarz pewnego miliardera. Był to człeczyna bardzo pokojowo usposobiony, żadnych planów zaborczych nie śnił i nikomu w drogę nie właził, a ponieważ nie sąsiadował z przeklętym półwyspem Bałkańskim, nie narażał kraj na rozmaite hece zbrojno-pokojowe, przeto przysporzył swym obywatelom sporo bogactw. Doszło już do tego, że co dziesiąty Amerykanin mógł wyciągnąć się w cieniu swego własnego komina fabrycznego.

Nikt wojny się nie spodziewał.

Aż tu — szastu-prastu! — nagle wybucha wojna. I to z powodu... szelek, prozaicznych szelek od spodni.

Rzecz miała się tak:

Wzywa pewnego razu miliarder prezydenta. Powiada mu ostro:

— Panie prezydencie, są skargi na pana.

— Czyż być może?... — wybąkał prezydent.

— Skarżą się fabrykanci szelek. Oto dowiaduję się, że mieszkańców bieguna południowego zaopatruje w szelki Anglia. To skandal, panie prezydencie!

W dniu tym feralnym miała miejsce kategoryczna wymiana zdań między panem prezydentem, a ambasadorem angielskim.

— Angielskie szelki wyparły na biegunie południowym nasze — gniewa się p. prezydent. — Na to pozwolić nie mogę.

— Yes. Nasze szelki lepsze — odpiera Anglik.

— Co?!! Obrażasz pan nasze uczucia narodowe!! Obrażasz pan nasz sztandar! Wasze szelki są tandetą!

— Anglicy nie ścierpią takiej obelgi!

— Tem gorzej dla Anglików!

— Zobaczymy! Armaty zadecydują, czyje szelki są lepsze.

Tego wieczora ambasador angielski opuścił terytoryum amerykańskie.

Wybuchła wojna.

Anglia zmobilizowała całą swą flotę, a była to najlepsza na świecie flota. Pancerniki doszły do tak potężnych wymiarów, że komunikacyę między przodem a tyłem utrzymywano zapomocą tramwaju.

Łodzie podwodne nurkowały, jak ryby, aeroplany latały, jak ptaki. Nikt w Europie nie wątpił, że flota angielska zwycięży. Amerykanie zaś zacierali ręce i floty nie wysyłali wcale.

Miliarderzy zgromadzili swych inżynierów i zapowiedzieli:

— Każdy z panów dostanie po milionie za zniszczenie floty angielskiej.

Inżynierowie aż ramionami wzruszyli — czyż warto było aż po milionie płacić za taką drobnostkę?

W kraju szerzy się nędza bez granic, dziesiątki tysięcy zniszczonych egzystencyj, setki tysięcy bez pracy, bez chleba. Rozpacz zaległa kraj jak mgła jesienna. Oczy wszystkich zwracają się do „największej reprezentacyi kraju“, która tyle orderów, odznaczeń, dyplomów szlacheckich, dostaw, koncesyj i posad dla swych członków i ich rodzin zdobyć umiała. Koło polskie milczy. Il cadavere...

Hn.

Koguci animusz.

„Związek właścicieli drukarń Galicyi zachodniej“ ma w swojem łonie jakiegoś „literata“, który czuje potrzebę pisania i pisania na cierpliwym papierze. Panowie, **którzy wyrzucili bez żenady na bruk setki ludzi** i skazali ich z rodzinami u progu zimy na niedostatek, mają jeszcze czoło nietylko skarżyć się przed całym światem na rozchełstaną ... — see ...

Literacki kierownik lokautu zdradza przytem ową półinteligencyę, która plecie duby smalone z dziedziny „wielkiej“ polityki, bawi się w domorosłego socyologa i gadulstwem swojem przypomina równocześnie owych nieznośnysh polityków z kawiarni, co wydają sądy o wszystkiem i o wszystkich...

Gaduła ten zwraca uwagę towarzyszom drukarskim co kilka dni tylko na jedną rzecz naprawdę, tj. **że są jeszcze nędzne łamistrejki, składające owe nudziarskie brednie literata fabrykanckiego!...** Zamiast polemizować z niedouczkiem pryncypałów, przybierającym fałszywą pozę działacza, lepiej życzyć mu, aby siedział cicho.

Rozumiemy walkę w przemyśle drukarskim, oceniamy jej powagę i znaczenie i dlatego prosimy ową gadatliwą srokę pryncypalską, aby zaprzestała skrzeczeć wśród tej tragicznej walki...

Zwłaszcza, że silenie się na komplementy dla takiego p. Anczyca cuchnie własną pochwałą, a zbyt wielka gadatliwość pryncypałów nie świadczy o zbyt wielkiej ich sile!

Austryacki jubileusz.

Dnia 31 grudnia 1913 r. minęło **145** lat, jak obowiązuje wojskowa procedura karna, wydana za panowania Maryi Teresy 31 grudnia 1768 r. Zasadnicze podstawy, na których się ona opiera, pochodzą jeszcze **ze średnich wieków**. Jest to proces **inkwizycyjny**, w którym prokuratorem, sędzią i obrońcą jest **jedna osoba**: audytor, który przytem nie rozumie oskarżonego (Polaka), gdyż postępowanie toczy się w języku **niemieckim**. Z powodu tego corocznie zapada masa wyroków niesprawiedliwych.

To też oddawna posłowie socyalistyczni domagali się zreformowania **tego zabytku średniowiecza.** Po długich staraniach uchwalono w r. 1912 nową procedurę wojskową, która jednak wejdzie w życie dopiero **w lipcu 1914 r.** Opiera się ona na zupełnie nowożytnych zasadach procesowych i uwzględnia język oskarżonego.

Biedna więc ustawa terezyańska nie doczeka się 150-letniego jubileuszu.

Warto zaznaczyć, że w tym okresie powszechna procedura karna była reformowana pięć razy (Constitutio criminalis Theresiana z 31 grudnia 1768 r., powszechna ordynacya kryminalna Józefa II z r. 1788, ustawa karna Franciszka II z r. 1803, ustawa o postępowaniu karnem z r. 1850, ustawa powszechna o postępowaniu karnem z r. 1853, wreszcie obecnie obowiązująca o postępowaniu karnem z r. 1873, mająca 40 lat, nie licząc całego szeregu nowel karnych). Zasady **nowożytnego procesu** wprowadziła ustawa z r. 1850.

Tak stare ustawy, jak w Austryi, trudno gdzieindziej znaleźć.

Strejk drukarzy.

Kraków, 3 stycznia.

Odparcie kłamstw.

Wobec twierdzenia „Chwili“, jakoby delegaci robotników zachowali się odpornie wobec akcyi pośredniczącej rządu stwierdzamy, że jest to **nieprawdą**. Delegaci organizacyi zecerów **przyjęli to pośrednictwo**, natomiast delegaci pryncypałów zwodzą pośrednika, inspektora przemysłowego Taussa z dnia na dzień, a inspektor — widocznie na skutek „winka“ z góry, — pozwala pryncypałom zwodzić się. **Rząd wprost popiera pryncypałów** przez to, że pozwala im nie wykonywać robót rządowych. I tak rząd ogłasza, że „konduktor“ (wykaz ruchu kolejowego w Austryi) nie wyjdzie. Skutek tej zwłoki jest ten, że podróżująca publiczność kupuje masowo podręcznik kolejowy, wydawany przez rząd niemiecki.

Nie jest też prawdą, jakoby robotnicy nie przyjęli pośrednictwa urzędu cennikowego drukarzy w Niemczech. Przeciwnie, organizacya podziękowała za ofiarowanie pośrednictwa, podczas gdy **pryncypałowie wymówili się pośrednictwem rządu,** które — jak wyżej podaliśmy — również udaremniają.

Wycieczka drukarzy do fabryki cygar w Krakowie.

Z organizacyi drukarzy krakowskich otrzymujemy następujący opis:

We wtorek 30 i we środę 31 grudnia 1913 r. odbyły się wycieczki zlokautowanych drukarzy do c. k. fabryki cygar w Krakowie, w których wzięło udział 187 osób, podzielonych na 4 grupy.

Zwiedzono kolejno wszystkie działy i zaznajomiono się z przyrządzaniem liści tytoniowych, sortowaniem ich na gatunki, z robieniem papierosów i cygar ręcznie i zapomocą maszyn, z przyrządami do krajania tytoniu i pakowaniem w paczki ręcznie i maszynami, z wyrabianiem tutek i t. d.

Następnie zwiedzono suszarnię, stolarnię, szlifiernię, kuchnię wspólną dla robotników i robotnic i przytułek dla niemowląt, nad któremi dozór mają „pielęgniarki“ — podczas gdy matki zajęte są pracą w fabryce.

Porządek wzorowy, wszędzie czysto. Umywalnie i garderoby znajdują się w osobnych salach. Środki do utrzymania hygieny, zastosowane są do najwyższych wymogów i naturalnie o tyle, o ile można i da się to w tak wielkiej fabryce utrzymać.

Praca tu rozdzielona i obliczona, odbywa się jak w zegarku. Robotnicy krzątają się pilnie tu i ówdzie z wózkami, wożąc surowy materyał i sfabrykowany. Robotnice zaś, jak te ciche, pracowite mrówki, pochylone nad stołami zwijają się pilnie, a robota zdaje się palić w ich rękach — i nie dziw, gdyż przeważna ich część pracuje na sztukę, pragną więc jak najwięcej zarobić.

Praca w fabryce jest ciężka i niezdrowa — zwiedzającym trudno oddychać powietrzem, nasyconem zapachem tytoniowym. Są tu jednakowoż olbrzymie wentylatory, wchłaniające w siebie pył, jaki powstaje z pokruszonych liści i tytoniu. Wentylatory owe zastosowane są również do maszyn.

Z wycieczki tej odnieśli uczestnicy jak najlepsze wrażenie.

Z uznaniem podnieść należy życzliwe i uprzejme przyjęcie i danie pozwolenia na zwiedzenie fabryki przez pp. Dyrektora i Wicedyrektora

---

— A gdzie obecnie znajduje się flota?

— Za trzy dni będzie przy naszym brzegu...

— Za trzy dni flota angielska spocznie na dnie morskiem.

Całą siłą pary pędzi flota angielska. Admirał komenderujący przygotował już stos depesz, donoszących o zwycięstwie, gdyż, jak twierdził, w ferworze walki nie będzie miał czasu.

Za trzy dni flota miała być na miejscu. Groźne paszcze dział spoglądały w stronę przeznaczonej na zagładę Ameryki. Nagle cała flota stanęła w miejscu, jak wryta.

— Co się stało? Naprzód! — komenderuje admirał.

Ani z miejsca.

Admirał, był to mądry starzec, rozumiał, że jeżeli się nie da iść naprzód, trzeba wracać.

— Wtył!

Ani z miejsca. W tej chwili wszyscy poczuli, że jakiś słup ognisty objął całą flotę.

— Patrzcie — pancerniki się topią, jak wosk! Koniec naszej zwycięskiej flocie!

Amerykanie wysłali przeciw flocie angielskiej o potężnem napięciu prąd elektryczny. Inżynierowie amerykańcy dotrzymali słowa.

Na morzu zwyciężyły Stany Zjednoczone.

Wiadomość o klęsce sprawiła w Anglii przygnębiające wrażenie.

— Oj źle! — zawołali lordowie.

— Źle. Możemy przegrać wojnę.

— To mniejsze, ale możemy stracić rynek na biegunie południowym. A to ważne, pomyśleć tylko: rocznie siedm par szelek.

Powstał projekt odbudowania floty. Aliści powagi wojskowe orzekły:

— Flota jest dziś przeżytkiem. Teraz walczy się jedynie za pomocą elektryczności.

Wszyscy zwrócili wzrok pełen nadziei w stronę elektrotechników.

— Czy możecie, siedząc tu w Londynie, zniszczyć New York?

— Możemy.

Elektrotechnicy przystąpili do pracy.

Pewnego pięknego poranka Amerykanie zauważyli, że przepadły trzy największe miasta: New York, Filadelfia i Chicago. Gdzie wczoraj jeszcze dumnie się wznosiły drapacze nieba, dziś była olbrzymia kupa rumowisk. Miliony rąk i nóg ludzkich sterczały zewsząd.

Anglicy zapomocą elektryczności spowodowali sztuczne trzęsienie ziemi i zniszczyli najpiękniejsze miasta amerykańskie.

— No-no! Ale nas urządzili — mówili przygnębieni Amerykanie.

Nie tracąc drogiego czasu, wzięli się do odbudowania miast i reperowania pokiereszowanych ciał.

Wszystkie głowy, tułowia, ręce i nogi złożono w jednem miejscu. Wystąpili lekarze i poczęli zszywać z sobą poszczególne części. Potem wstrzyknięto w zwłoki preparat Nr. 60666, pod wpływem którego obumarłe komórki ożyły, ściągnęła się skóra, i nieboszczycy zerwali się na równe nogi i poczęli chodzić.

Oczywiście zdarzyły się i nieporozumienia. Pewien nędzarz dostał żołądek miliardera i pożądał szampana i ostryg. Kilku ludzi dawniej kulawych otrzymało po dwie, a nawet trzy nogi. Ci radowali się i błogosławili Anglików.

Architektura stała w tych czasach tak wysoko, że w ciągu trzech dni wszystkie drapacze nieba zostały odbudowane.

Anglikom opadły ręce. Oczywiście wojnę przegrali. Zawarto pokój, na mocy którego rynek zbytu na południowym biegunie przechodzi w ręce Stanów Zjednoczonych.

Dumnie pędzi parowiec amerykański, wiozący siedm par nowiutkich szelek dla siedmiu mieszkańców bieguna. Już zbliża się do celu wyprawy. Czemuż nie wybiega ludność, nie wiwatuje?

Amerykanie wylądowują i z bólem serca przekonują się, że wszyscy siedmiu biegunowcy zamarzli

Zginęli z głodu i chłodu.

Wszystkie trudności przezwyciężyłą w roku 1964 nauka, mogła zabijać prądem elekrycznym z odległości tysięcy mil, mogła powodować sztuczne trzęsienie ziemi, mogła martwych wskrzeszać, w ciągu trzech dni drapacze nieba budować, jednego nie mogła uczynić: zwalczyć głodu i chłodu.

* * *

Tak to stracili Amerykanie krwawo zdobyty rynek na biegunie południowym.

jak również pp. urzędników i werkmistrzów, którzy byli tak grzeczni i oprowadzali uczestników, objaśniając rozmaite rzeczy. Za co też uczestnicy wycieczki składają tą drogą pp. dyrektorowi, wicedyrektorowi, jak i pp. urzędnikom i werkmistrzom podziękowanie.

Wspólna fotografia zlokautowanych drukarzy.

We środę dnia 31 grudnia 1913 o godz. 12 w południe odbyła się na stokach Wawelu wspólna „lokautowa“ fotografia. Zgromadzili się prawie wszyscy drukarze Krakowa i Podgórza w liczbie przeszło 400. Twarze rozweselone, animuszu nie brak. Po fotografii uczestnicy jej rozeszli się spokojnie do domu, nie robiąc zamachu na żadną drukarnię, którą tak gorliwie strzegą „stróże bezpieczeństwa“ kapitału.

We Lwowie.

Sytuacya cennikowa do dnia dzisiejszego (2 stycznia) niezmieniona. Strejk trwa w całej pełni; **łamistrejków niema,** nie licząc dyrektorków i dyrektorów, którzy składają bądź to „Kronikę“, bądź to „Wieki“ lub inne biuletyny.

Stan taki trwać długo nie może i trwać nie będzie. Prezes gremium właścicieli drukarń p. Jakubowski szuka już teraz dróg do pertraktacyi. Nie wiemy, czy znajdzie inną drogę, prócz tej, którą jeszcze przed wybuchem strejku podali mu pracujący — przyjęcie projektu cennika. Strejkujący robotnicy nie zejdą ani na chwilę z raz obranej drogi. Może sobie płatny pismak „Słowa polskiego“ wypisywać i nadal brutalne napaści na robotników, — oni bowiem nie zważają na te „ataki“.

Drukarnie, gdzie dyrektorkowie i... (nie śmiejcie się!) „demokratyczni redaktorowie“ składają swe biuletyny, pilnuje silna straż policyjna i agenci. Policya boi się o skórę swych pupilów. Obawa ta jest zbędna, bo strejkujący robotnicy nie myślą wcale używać teroru względem „sui generis“ łamistrejków. Z nimi organizacya policzy się po ukończeniu strejku, stosując odpowiednie paragrafy organizacyjne. — Z dyrektorkami, dziś jeszcze niestety członkami „Ogniska“, organizacya postąpi bezwzględnie; nie pomoże tu policya.

Nie można na tem miejscu nie przygwoździć jednego pana, byłego „towarzysza“, a dziś renegata, dyrektora drukarni „Polskiej“ — Tadeusza B o b r o w s k i e g o. Pan ten, z gorliwością, godnej lepszej sprawy, oddał się dziś całkiem na usługi pryncypałów i pracuje, jak wół roboczy na szkodę byłych swych towarzyszy, a z korzyścią dla siebie. Zapomina „radykał“ o swej przeszłości i o przysłowiu o dzbanku z uchem...

Rzecz oczywista, iż pryncypałowie podczas strejku wyzyskują uczniów do niemożliwości. Uczniów, porozdzielanych po drukarniach, w których drukują się biuletyny-dzienniki, zmusza się pracować długo po godzinach, bo nawet do godziny 12 i 2 w nocy! Wyzyskują ich siłę roboczą niemiłosiernie — obiecując nagrodę za pilność. Wyczerpani z sił i z bezsenności uczniowie upadają wprost przy pracy, a pryncypałowie i przygodni „metrampaże“ podtrzymują ich bądźto nagrodą, bądźto groźbą — wyrzucenia na bruk w razie „oporu“. W tej sprawie organizacya towarzyszy poczyniła odpowiednie kroki u dotyczących władz.

Personal pomocniczy.

Prócz składaczy i maszynistów jest pozbawiony pracy i p e r s o n a l p o m o c n i c z y, któremu pryncypałowie wypowiedzieli pracę. Pozbawionych pracy jest około 60 osób obojga płci.

Manifestacyjny pogrzeb.

We wtorek dnia 30 grudnia odbył się we Lwowie pogrzeb zmarłego w czasie strejku drukarza Jana N y d z y. Zmarły towarzysz cieszył się dużą sympatyą w szerokich kołach towarzyszy drukarskich. W młodszych swych latach pracował on w politycznej organizacyi i był członkiem ukraińskiej socyalnej demokracyi. Pogrzeb jego odbył się przy udziale wszystkich strejkujących robotników i ich rodzin. Głównemi ulicami miasta szły za trumną karne szeregi towarzyszy drukarskich, przy dźwiękach pieśni żałobnych ukraińskich i polskich. Pogrzeb zmarłego towarzysza Nydzy stał się mimowoli istną manifestacyą strejkujących robotników.

Piękny objaw solidarności robotniczej.

Z Nowego Sącza donoszą:

Kolejarze nowosądeccy, właściciele miejscowego kina, konsumu itd., od lat kilku wszystkie swe roboty drukarskie oddawali drukarni Pisza. Obecnie, gdy Pisz przystąpił do akcyi pryncypałów, **kolejarze zwrócili się do niego onegdaj z wezwaniem, aby podpisał tymczasowy projekt cennika towarzyszów,** zwracając mu uwagę, że oddawna drukowali swe zamówienia w jego zakładzie i, że **gdyby temu nie uczynił zadość, wycofają zamówienia drukarskie** i zerwą z nim stosunki. Pisz odmówił, kolejarze dotrzymali słowa.

Piękny objaw, godny nietylko pochwały, ale i naśladownictwa.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie. Przypominamy obwieszczenie magistratu z 30 grudnia, którem rozpisano wybory do sądu przemysłowego z grup: 1) przemysłu żelaznego, 2) budowlanego, 3) wyrobu odzieży i modniarstwa, 4) przemysłu skórnego, sukienniczego, papierowego, chemicznego, tapicerstwa i graficznego, 5) przemysłu spożywczego, gospodnio-szynkarskiego i przewozowego, 6) handlu, 7) pomocników handlowych podlegających przepisowi § 41 ustawy z 16 stycznia 1910. **Listy wyborcze będą wyłożone w magistracie przez 14 dni od 5 do 18 stycznia włącznie,** gdzie można je przeglądać w godzinach urzędowych w Wydziale III a (główny gmach magistratu wejście od ul. Poselskiej, drzwi Nr. 5). **Reklamacye** należy wnosić w powyższym terminie do Wydziału IIIa. Do reklamacyi należy dołączyć książkę robotniczą, poświadczenie Kasy chorych albo inny dokument, jako dowód, że reklamujący pracuje w odnośnem przedsiębiorstwie. W 8 dni po upływie terminu reklamacyjnego magistrat ogłosi czas i miejsce wyborów.

Przegląd polityczny.

Położenie na Bałkanie. Petersburskie słowiańskie stowarzyszenie naukowe odbyło posiedzenie pod przewodnictwem Bechtierewa, na którem Brianchaninow wygłosił wykład o położeniu na półwyspie Bałkańskim. Polityka rosyjska ponosi, według wywodów prelegenta, odpowiedzialność z a r o z b i c i e s o j u s z u s e r b s k o - b u ł g a r s k i e g o, albowiem polityce tej brakło jasności i silnej woli. Po negatywnym wyniku misyi generała Dimitriewa wojna serbsko-bułgarska stała się k o n i e c z n ą. W sprawie macedońskiej miarodajnym jest obecnie fakt dokonany, ale obie strony, to jest Bułgarya i Serbia, stają wobec konieczności **przygotowania przyszłego sojuszu przeciw wrogowi z północy** (tj. Austryi). Wojna przeciw temu wrogowi musi przynieść zmiany w Macedonii, natomiast **Serbia i Rumunia mają otrzymać odszkodowanie kosztem wroga północnego.** Polityka Rosyi musi być jasną i stanowczą i musi powstrzymać możliwą wojnę między Turcyą i Bułgaryą z jednej, a Grecyą z drugiej strony.

Po odczycie nastąpiła dłuższa dyskusya. Większość mówców zgodziła się z wywodami prelegenta, jednakże podniesiono wątpliwość, czy możliwem jest odnowienie sojuszu bułgarsko-serbskiego.

W związku z tem stanowiskiem Rosyi stoi ogłoszony przez „Now. Wremia“ tekst **przymierza rumuńsko-serbskiego,** zawartego w Bukareszcie 23 czerwca z. r. na 10 lat. **Sojusz ten zwrócony jest przeciw Austryi,** gdyż Rumunia i Serbia obowiązują się do niesienia sobie pomocy w razie wojny z „silniejszem państwem“ i odrazu **przysądzają sobie rumuńskie, względnie serbskie części Austro-Węgier.** Rumunia swoje interesy zakreśla aż do Siedmiogrodu, zaś Serbia aż do Cisy, tj. Chorwacyę, Bośnię, Hercegowinę i Istryę.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

KRONIKA.

Sobota 3 stycznia.

Oryginalny „astronom“. Nie potrzeba się zbytnio wysilać, aby udowodnić, że „Kuryerek codzienny“ karmi swoich czytelników nieprawdopodobnemi wprost głupstwami. Każde np. dziecko wie, że w naszym klimacie kalendarzowa zima zaczyna się 21 grudnia a kończy 21 marca. Przeczytajmy, co za niesłychane brednie pisze na ten tak prosty temat „redaktor“ „Kuryerka“!...

> „Z k a l e n d a r z a a s t r o n o m i c z n e g o. Urzędowa zima p r z e s i l a s i ę j u ż (?). Odnosi się to oczywiście nie do jej natężenia, bo o średnich nawet mrozach nie było dotychczas mowy — ale raczej d o s t o s u n k u d n i a z n o c ą (?). Otóż już od dnia 21 grudnia zaczęło dnia przybywać. „Na Nowy Rok przybywa dnia na zajęczy skok“ — jak mówi przysłowie ludowe — a zatem przybytek będzie mało spostrzegalny — natomiast 10 s t y c z n i a z a z n a c z y s i ę wybitnie ta różnica są to, że się tak wyrazimy — pierwsze słabe sygnały — d a l e k i e j j e s z c z e w i o s n y.“

A więc od 2 stycznia „przesila się zima“ — już po pierwszym tygodniu trwania, a od 10 stycznia widzimy „pierwsze sygnały“ — — wiosny!... Z której to klasy napędzono tego szacownego „redaktora“, który może w „Kuryerku“ podobne pisać horrenda? I czy nie lepiej wrócić do morfinizujących się maip?

Nowiny krakowskie.

Pogotowie ratunkowe w grudniu z. r. wzywane było 447 razy. Na stacyi udzielono 225 pomocy, poza stacyą 87, wyjazdów było 222. Poszkodowanych było 257 mężczyzn, 148 kobiet, 42 dzieci. Najwięcej przypadków było: wewnętrznych 34, chirurgicznych 249, zamachów samobójczych 3, chorych przewieziono 135.

Ambulatoryum dentystyczne (obecnie c. k. instytut stomatologiczny) zostanie otwarte 7 stycznia (Garncarska 11, I. p.). Godziny przyjęć: Oddział operatywno-zachowawczy od godz. 8—9·30, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt; oddział techniczny od godz. 8—12 przed południem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czy tak magistrat zwalcza drożyznę mięsa i wyzysk rzeźników krakowskich? Debatowano w Radzie o drożyźnie mięsa, szukano regulatora cen, szukano źródła, skądby można sprowadzić dobre, tanie mięso i w ten sposób ukrócić w części bodaj wyzysk rzeźników krakowskich. Wysłano delegata Rady i powstały jatki miejskie z taniem mięsem.

Zdawałoby się, że gmina czyni coś w celu obrony najuboższej ludności przed drożyzną mięsa i i wyzyskiem rzeźników. Jak ta obrona w rzeczywistości wygląda, świadczy o tem następujący fakt:

Z niewiadomych przyczyn rzeźnikom z Piasków za Podgórzem, sprzedającym mięso w Krakowie, zarząd rzeźni miejskiej wypowiedział lokowanie towaru w swej chłodni. Co to znaczy, wiedzą wszyscy. Piaszczanom przez to zamknęła rzeźnia rynek zbytu. Nie mając bowiem miejsca w chłodni na przechowywanie towaru, którego nie sprzedali, nie mogą oni nawet myśleć o sprzedaży mięsa w Krakowie. Pozostawiony towar uległby zepsuciu, narażając ich na straty.

Z jednej strony sprowadza się mięso z dalekich miast i miasteczek, z drugiej zaś nie dopuszcza się go o kilka kilometrów od Krakowa! Gdzie logika? Czy wpływy rzeźników krakowskich kierują zarządem rzeźni miejskiej? Magistrat powinien znieść rozporządzenie dyrekcyi rzeźni i udzielić Piaszczanom chłodni tak, jak dotychczas. Inaczej spotka się z zarzutem, że chodzi mu o obronę nie konsumentów, lecz rzeźników krakowskich!

Z Eleuteryi. W niedzielę 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem urządza Eleuterya z okazyi otwarcia nowego lokalu przy ulicy Wiślnej 4, I. p., ofic. (Tow. „Esperanto“) wieczorek towarzyski dla członków i gości. Program: słowo wstępne, produkcye muzyczne, monologi, śpiew solowy. Wstęp bezpłatny.

Prof. Erwin Międzowicz zmarł dzisiejszej nocy nagle. O godz. 8 wieczór tknięty został apopleksyą i stracił przytomność, a o północy zmarł. Prof. Mięsowicz był znakomitym specyalistą chorób wewnętrznych, a po śmierci prof. Pareńskiego objął jego olbrzymią praktykę. Z powodu swego prawego charakteru cieszył się ogólną sympatyą. Liczył zaledwie 39.

Kradzieże futer. Z kancelaryi rzeźni miejskiej skradziono wczoraj p. Zygmuntowi Fertykowi, starszemu weterynarzowi, futro, wartości 100 koron.

Ks. Janowi Grulice skradziono z wozu na stacyi Chabówka w Nowy Rok futro wartości 240 koron.

Niebezpieczna. Policyę krakowską zawiadomiono o szeregu kradzieży w różnych miastach galicyjskich, jakich dokonała młoda, 19-letnia służąca, której książka służbowa ma nazwisko: „Janina Pikiewicz". Ogólna wartość skradzionych przez nią rzeczy wynosi kilka tysięcy koron.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godzinie 7 wieczorem: J. Kaden: „Rzeźba współczesna".

W niedzielę o godzinię 3 po południu (dla dzieci): „Przygody profesora Przedpotopowica".

W niedzielę o godzinie 7-ej wieczór: J. Kaden: „K. Lemonnier" (z deklamacyą).

Wykład A. Wrońskiego „O stosunkach społecznych pod zaborem rosyjskim", który miał się odbyć dnia 4 b. m. w lokalu Uniw. Ludowego dla stow. Wzajemna Pomoc, odbędzie się dnia 11 bm. o godz. 10 rano w tym samym lokalu.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Oj młody! młody!", kom. w 4 akt. Aleksandra Fredry (syna).
Niedziela po południu; „Pierwsza sztuka Fanny".
Niedziela wieczór: „Oj młody! młody!"
Poniedziałek: „Pani Prezesowa".

Nowiny lwowskie.

Listy uprawnionych do wyboru sześciu posłów do Rady państwa z miasta Lwowa wyłożone są do wolnego przeglądu interesowanych w prezydyum magistratu w godzinach popołudniowych do 6 stycznia włącznie.

Krwawa awantura. Noc sylwestrowa zaznaczyła się krwawą awanturą. W kawiarni „Narodna Hostynnycia" pokłóciło się dwóch młodych ludzi: Jerzy Żmur, auskultant sądowy i słuch. fil. Stefan Kalinowicz. W czasie sprzeczki Żur dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do Kalinowicza, raniąc go w głowę. Ranny padł na ziemię i stracił przytomność. Odwieziony do szpitala jeszcze nie odzyskał przytomności. Stan jego beznadziejny. Żmura odstawiono do sądu karnego.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak".
Niedziela wieczór: „Toska".

Administracya „Naprzodu" zawiadamia Szanownych P. T. abonentów miejscowych i biura dzienników, iż z dniem 2 stycznia przestał być inkasentem „Naprzodu" p. Józef Czarnecki.

Przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń, 3 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Jak „Reichsrats-Korresp." donosi, Izba posłów zbierze się **9 stycznia.**

Koleje lokalne.

Przedłożenie rządowe o budowie kolei lokalnych przewiduje udział państwa w kwocie 284,324.200 K. **Na Galicyę** wypadają następujące linie kosztem:

Jasło-Dębica	12,589.000 K
Krosno-Brzozów	5,250.000 „
Podhajce-Wiśniowczyk	3,187.000 „
Przemyśl-Krasiczyn	3,750.000 „
Wieliczka-Myślenice-Mszana	10,125.000 „
Stary Sącz-Szczawnica	4,000.000 „
Kołomyja-Kuty	4,950.000 „
Rzeszów-Nisko	3,100.000 „
Złoczów-Sasów	337.000 „
Jasło-Żmigród	4,130.000 „
Razem na Galicyę	**51,418.000 K**

Oprócz tego przewidzianą jest budowa w drodze administracyjnej linii Buczkowice-Łodygowice kosztem 850.000 K. **Ogółem udział Galicyi wynosi 18 procent.**

Wydział krajowy przyczyni się do budowy linii: Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna, Kołomyja-Kossów-Kuty i Rzeszów-Nisko.

Linia na Świnicę nie będzie budowaną z powodu opozycyi Towarzystwa tatrzańskiego.

Program budowy rozłożony jest na **15 lat.** — **Większość parlamentu obstaje przy „junctim" między kolejami bośniackiemi a lokalnemi.**

Izba panów, a plan finansowy.

Wczoraj po południu odbyło się **poufne** posiedzenie komisyi finansowej Izby panów. Komisya nie powzięła stanowczych uchwał, gdyż czeka na wynik obrad 3 grup Izby. Przypuszczają, że Izba panów przyjmie uchwałę Izby posłów co do skali podatkowej, a będzie się domagała **rekompensat** na innem polu. Dziś odbędzie się oficyalne posiedzenie komisyi, na którem **Stürgkh i Engel nie będą obecni,** bo wyjechali na pogrzeb Zaleskiego do Lwowa.

Między referentem Izby panów hr. **Gossem,** a referentem Izby posłów **Lichtem** odbyła się wczoraj „prywatna" pogadanka.

O ile Izba panów nie przyjmie uchwał Izby posłów, przyjdzie w myśl § 11 regulaminu **do konferencyi obu Izb.** Takich konferencyj zna już praktyka konstytucyjna 5. Sprawa rozstrzygnie się na posiedzeniu komisyi Izby panów **w przyszłym tygodniu,** wobec czego zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie Izby panów nie odbędzie się.

Ugoda czesko-niemiecka.

„N. Fr. Presse" donosi z **Pragi,** że dziś zbiera się wydział wykonawczy posłów niemieckich z Czech. Wczoraj namiestnik Thun konferował z politykami czeskimi.

Ubezpieczenie społeczne.

Zapowiedziane na 7 b. m. posiedzenie komisyi dla ubezpieczenia społecznego zostało odroczone na **9 b. m.**

Długoszowcy a wszechpolacy.

„N. fr. Presse" donosi ze Lwowa, że mimo zaprzeczeń porozumienie między wszechpolakami a długoszowcami jest **faktem dokonanym.** Porozumienie ma na celu **wspólne postępowanie w sprawach sejmowych i parlamentarnych.**

TELEGRAMY

z 3 stycznia.

Nominacya kierownika ministerstwa dla Galicyi.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza następujące pismo odręczne cesarza: Kochany hr. Stürgkh! Na wniosek pański poruczam radcy ministeryalnemu w mojem prezydyum rady ministrów drowi **Zdzisławowi Dzierżykraj-Morawskiemu prowizoryczne kierownictwo** agend, prowadzonych dotąd przez ministra Władysława Długosza i nadaję mu przy tej sposobności tytuł i charakter szefa sekcyi.

Katastrofa kolejowa.

Pilzno. Pociąg osobowy Nr 119 tuż po wyjeździe ze stacyi zderzył się z szybującą lokomotywą i wykoleił się, przyczem **4 osoby odniosły ciężkie, a 29 lekkie rany.**

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Król ponownie odbył konferencyę z przywódcami stronnictw opozycyjnych, którym oświadczył, że **nowe wybory** obecnie ze względu na służbę wojskową, jaką jeszcze wielu obywateli odbywa jako rezerwiści, oraz z przyczyn technicznych, **nie są wskazane.** Przywódcy opozycyi jednakże obstawali przy swem stanowisku. W kołach politycznych sądzą, że król powierzy ponownie Pasiczowi misyę utworzenia gabinetu.

Dymisya gabinetu bułgarskiego.

Sofia. Po audyencyi u króla prezydent ministrów Radosławow wniósł dymisyę całego gabinetu. W kołach kompetentnych sądzą, że Radosławow otrzyma misyę ponownego utworzenia gabinetu.

Turcya kupuje flotę.

Ateny. Na posiedzeniu Izby deputowanych kilku deputowanych interpelowało rząd z powodu nabycia przez Turcyę dreadnoughtu „Rio de Janeiro". Prezydent ministrów Venizelos potwierdził wiadomość, oświadczył jednak, że nie może podać żadnych bliższych szczegółów co do zarządzeń, jakie rząd zamierza podjąć, aby utrzymać przewagę na morzu Egejskiem.

Konstantynopol. Cała prasa podnosi wielkie znaczenie nabycia przez Turcyę dreadnoughtu „Rio de Janeiro". Składki na flotę płyną bardzo obficie.

Kradzież testamentu kardynała Rampolli.

Rzym. „Tribuna" donosi, że komisarz policyi Bertini wniósł urzędownie doniesienie do sądu opiewające, iż **testament kardynała Rampolli skradziono.** W doniesieniu tem opiera się komisarz Bertini na bezustannie obiegających pogłoskach oraz na wynikach badań, jakie sam przeprowadził.

Student mordercą rodziny.

Gellenhausen. Jak donoszą z Zahlmünster, uczeń gimnazyalny nazwiskiem Wolf w napadzie szału w noc sylwestrową oddał kilka strzałów do własnej rodziny i **położył trupem matkę, ciotkę, brata i siostrę.**

Z sali koncertowej.

Koncert Józefa Śliwińskiego.

Niewielu dziś pianistów na świecie rozporządza tak olbrzymim tonem, siłą i żywiołowym temperamentem, jak Śliwiński. Fortepian pod potężnem uderzeniem artysty brzmi niezwykle bujnie. Nie słychać drzewa, młoteczków, klawiszy, mechanizm instrumentu, podporządkowany rozkazującej woli, spełnia najposłuszniej, najuleglej postanowienia interpretacyi. Zarzucić Śliwińskiemu możnaby jedynie niedość przejrzystą grę palcową w stosunku do świetnie opanowanej gry przegubu i ramienia. Ta niedbałość czy brak wykończenia w grze palcowej sprawia, że często prześwietną grą lewej ręki Śliwiński tłoczy i tłumi koronkową draperyę gam wiolinu. Należy się artyście wdzięczność za wykonanie rzadko na estradach grywanej sonaty Szumana op. 11. Przepięknie odegrał koncertant waryacye Paderewskiego, mimo że nie udało mu się uratować nieznośnie brzmiącej, nader chaotycznej fugi, którą Paderewski kończy swój utwór. Wiedzieli Brahms C., Franck, dlaczego kończyli waryacye fugami. Ta najszczytniejsza forma twórczości muzycznej winna, jak to ma miejsce u nich, koronować dzieło, nie zaś, jak u Paderewskiego, gubić jego wątek.

Więc w programie Szuman, Paderewski, naturalnie Szopen i za dużo, o wiele za dużo Szuberta-Liszta, Wagnera-Liszta, Verdiego-Liszta. Liszt był nadzwyczajnym kolegą, nadzwyczajnym popularyzatorem dzieł współczesnych sobie „wielkich“, a mało zrazu znanych. Wiadomo, że swego czasu grywał w Paryżu nawet Beethovena sonaty we własnej wirtuozowskiej przeróbce, byle tylko oswoić z mistrzem szersze koła publiczności. Od tego czasu dużo się zmieniło i niema żadnej potrzeby popularyzowania dzieł, dziś może lepiej znanych, niż sam ich protektor Liszt. W związku z tem nasuwa się uwaga: kiedyż nareszcie nasi najwięksi pianiści przestaną grać ten repertuar, w którym słyszymy ich od lat dwudziestu, a zajmą się szczerze i serdecznie nową, młodą twórczością fortepianową młodych i najmłodszych.

Jeśli Ysaye może po całym świecie obwozić nudną sonatę osobistego swego przyjaciela Fauré, dlaczegóżby nie mógł J. Śliwiński objechać Polski z kompozycyami Melcera, Szymanowskiego itd. itd.

jk.

Otwarcie robotniczego Domu oświatowego w Brukseli.

Znana kooperatywa socyalistyczna „Dom Ludowy“ w Brukseli coraz bardziej staje się nietylko organizacyą gospodarczą, lecz zarazem także kulturalną. W starym gmachu zabrakło miejsca i wobec tego kooperatywa zbudowała specyalny gmach — Dom oświatowy, gdzie się ulokuje robotnicza centrala oświatowa. Jak wiadomo, praca oświatowa w bratniej partyi belgijskiej szybkie czyni postępy.

Na uroczystość otwarcia nowego gmachu przybył między innymi znakomity autor francuski Anatol France. Uroczystość rozpoczęto oględzinami ubikacyj i urządzeń; brali udział funkcyonaryusze, prelegenci wydziału oświatowego itd.

Pierwsze zgromadzenie, tylko dla zaproszonych gości, odbyło się po południu w wykładowej sali nowego gmachu. Wśród gości znajdował się także Ernest Solvay, który nie tak dawno zaofiarował 100.000 franków na oświatowe cele partyi, a obecnie znowu dał na te cele **milion franków**. Ta fundacya, na propozycyę Vanderveldego, będzie się nazywała „Fundacyą Solvay'a na cele oświaty robotniczej“. Z niej partyjna centrala oświatowa otrzymuje rocznie 30.000 franków. Fundacyą zarządza specyalna komisya, w skład której wchodzą tow. Vandersmissen, Vandervelde i mąż zaufania Solvay'a.

Na tem zgromadzeniu tow. Vandervelde, powitawszy obecnych Solvay'a, Anatola France'a i Ludwika Bertranda, jednego z założycieli socyalistycznej kooperatywy w Brukseli, wskazał w swem przemówieniu na to, że obecna potężna kooperatywa belgijska rozwinęła się z bardzo skromnych początków. Było to w roku 1882, gdy rozpoczęto pracę w wynajętej piekarni z kapitałem, wynoszącym — 100 franków! Dalej mowca wskazał na przyczyny, które wywołały w ostatnich czasach silny rozwój pracy oświatowej — między innemi na brak sił w partyi. Temu brakowi winny zaradzić nowe instytucye oświatowe; zarząd partyi subwencyonuje je rocznie kwotą 500 franków, kooperatywny zakład ubezpieczeniowy „Prevoyance Sociale“ daje 5000 franków, centrale zawodowe również zaofiarują większe kwoty. Lokalne wydziały oświatowe w roku ubiegłym miały 10.000 franków budżetu. Powinniśmy pamiętać — kończy mowca — że wychowanie mas jest jednem z głównych zadań nowoczesnej demokracyi.

Wśród burzy oklasków wstępuje na trybunę staruszek Anatol France i rozpoczyna swe przemówienie.

Nastąpiła — mówił — nowa era. Proletaryat wyciąga swe ręce ku wiedzy, ku sztuce, uzbraja się w oręż wiedzy i piękna. Duch autorytetu zanika, zastępuje go duch nauki, duch wiedzy.

O stosunku proletaryatu do sztuki mówił mowca tak:

„Istnieje subtelny, prawie niedostrzegalny, a jednak silny związek pomiędzy ideą sprawiedliwości a ideą piękna. Jest to jeden z najbardziej egoistycznych przesądów dekadenckiej burżuazyi, że wydzierżawiła dla siebie odczucie sztuki i że proletaryat nie może piękna ani odczuć, ani zrozumieć. Sprawa zupełnie odwrotnie się przedstawia: **dziś w społeczeństwie kapitalistycznem sztuka więdnie i umiera!**“

O posłannictwie socyalizmu wobec pokoju A. France mówił:

„Socyalizm — to pokój! Jego jest zadaniem pouczać panujących, oświecać masy i łączyć ludy, którym kapitalistyczna polityka wciąż grozi strasznemi starciami“.

„Zwycięstwo proletaryatu jest nieuniknione — kończył swe przemówienie sędziwy poeta i uczony. Zwycięstwo jest pewne, gdyż wypływa z natury rzeczy, z warunków życia!“

Burza oklasków była nagrodą dla mowcy.

Przemawiał szereg innych mowców, w tej liczbie sekretarz belgijskiej centrali oświatowej tow. De Man i przedstawiciel wydziału oświatowego niemieckiej socyalnej demokracyi tow. H. Schulz.

Po tem zgromadzeniu nastąpiło drugie, obszerne, publiczne w wielkiej sali starego Domu ludowego. Przewodniczył tow. D. Brouckere, przemawiali tow. Vandervelde i Anatol France, a także reprezentanci instytucyj oświatowych Szwajcaryi, Anglii i Holandyi.

Wielką, doniosłą robotę rozpoczęli śladem innych bratnich partyj towarzysze Belgijczycy. Wszędzie, po całym świecie proletaryat socyalistyczny buduje sobie własną kulturę, zdobywa wiedzę!

Zawody narciarskie w Zakopanem.

Zakopane, 1 stycznia.

Staraniem akademickiego Związku sportowego odbyły się tu 1 stycznia zawody narciarskie z metą na Kalatówkach. Pogoda była bajeczna, śniegu masa. Mróz był dość silny i niejednemu dał się dobrze we znaki. Najgorzej, zdaje się, było Pogotowiu ratunkowemu, które podczas głównego biegu miało posterunek pod Goryczkową; musiało godzinami stać na silnym, mroźnym wietrze. Swoją drogą przydało się bardzo. W głównym biegu p. P. silnie się potłukł pod Kasprowym i Pogotowie pospieszyło mu z pomocą. Było jeszcze kilka innych, drobniejszych obrażeń.

Z biegów największą ciekawość wzbudziły: główny, „slalom“ (ozdobny) i skoki. W biegu głównym najkrótszy czas miał p. Bujak, drugi — H. Bednarski (obaj ze sekcyi narciarskiej Towarzystwa tatrzańskiego), trzeci — Świtalski ze Lwowa. W „slalomie“ pierwszą nagrodę wziął p. Macudziński (T. T. N.), drugą i trzecią Schielowie. Skoki były po raz pierwszy urządzone na zawodach w Zakopanem wogóle. Najpiękniejsze skoki były p. Bobkowskiego, który skoczył (bez upadku) na $13^1/_2$ metra; drugi był p. Worosz, trzeci Dutkiewicz. — Oklaskami witali licznie zebrani narciarze i publiczność udane skoki.

Wieczorem u „Przana“ odbyło się uroczyste rozdanie nagród w tej liczbie „wędrownej“ senatu wszechnicy Jagiellońskiej. Doręczał nagrody wśród oklasków publiki reprezentant akademickiego Związku sportowego p. Grabowski. Wesołymi okrzykami witała zebrana młodzież każdego nowego zwycięzcę; jeśli był nieznany, krzyczano.

— Pokazać go! Pokazać!

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że A. Z. S. na polu narciarstwa rozwija żywą działalność. Odbyły się trzy kursy (norweskie i alpejskie) z ogólną liczbą 49 uczestników. Ukazało się właśnie doroczne sprawozdanie A. Z. S., bardzo obszernie ozdobione licznemi pięknemi zdjęciami.

Cudownie było podczas zawodów na Kalatówkach. Śniegu moc. Publiczność bez nart z trudem przedzierała się do schroniska, głęboko się zapadając w śnieg. Smreki uginają się pod ciężarem śniegu. Na słońcu błyska czub Kasprowego. Tylko po południu zaczęły mgiełki uwijać się po Kasprowym i w Suchym żlebie.

Korzystając z pięknej pogody, mnóstwo gości zakopiańskich podążyło do Morskiego Oka. Tęga zima w Zakopanem! Dawno już takiej nie było na święta!

Ksiądz mordercą i fałszerzem pieniędzy.

Socyalistożerca na ławie oskarżonych.

Przed sądem przysięgłych w Nowym Jorku stanął ksiądz katolicki (rodem z Bawaryi) Hans **Schmidt**. Został aresztowany w Nowym Jorku w połowie września. Oskarżono go o zamordowanie kochanki Anny Aumüller. Do tego morderstwa się przyznał. Przyznał się także do fałszowania pieniędzy, fałszowania metryk, defraudacyj i zawodowego spędzania płodu.

Przyznał się, jak widzimy, do wszystkiego, udawał jednak obłęd religijny. Twierdził, że właśnie z wielkiej miłości, za wskazówką Boga i św. Elżbiety, napadł Annę Aumüller podczas snu, odciął jej głowę i

wypił część krwi,

jako „ofiarę Abrahamową“. Nie potrafił jednak księżulek utrzymać się przy tem kłamstwie. Policya wykryła

cztery mieszkania,

wynajęte przez Schmidta pod różnemi nazwiskami. W jednem z tych mieszkań urządził ks. Schmidt warsztat dla fabrykowania 10 i 20-dolarowych banknotów. Gdy się to wszystko wykryło, Schmidt spokorniał i przestał udawać ów obłęd religijny.

Cieszył się on wielką popularnością wśród kobiet. Sprzedawał im

cudowne pigułki

dla spędzania płodu. Jeśli nie pomagały, uciekał się do zabiegów operacyjnych.

Otóż owa Anna Aumüller, udawszy się pewnego razu do lekarza, dowiedziała się ku swemu przerażeniu, że ks. Schmidt zaraził ją chorobą weneryczną. Wtedy zaczęła grozić, że zamorduje księdza. Ta Anna bowiem była kucharką i gospodynią u księdza, i jak zwykle taka gospodyni — służyła do wszystkiego. Wkrótce zaszła w ciążę. Ksiądz spróbował pomagać swymi pigułkami, później dokonał operacyi. Wkrótce jednak, gdy się zaczął obawiać, iż Anna z zemsty zacznie opowiadać wszystkim o jego zbrodniach, ks. Schmidt zabrał się do przygotowania uplanowanego mordu. Wynajął jeszcze jedno mieszkanie, kupił (w tydzień przed morderstwem) piłę i nóż. W nocy zakradł się do śpiącej Anny, zarżnął ją, a

trupa rozpiłował

na kilka części. Częściowo je spalił, częściowo wrzucał do potoku... Jak widzimy, mord był uplanowany oddawna i systematycznie, na chłodno przygotowany.

Aby zdobyć sobie przychylność w wyższych swoich sferach, ks Schmidt na licznych zgromadzeniach

zwalczał socyalistów

i socyalizm wszelkimi możliwymi sposobami. Piorunował zwłaszcza na „socyalistyczną wolną miłość“, którą przedstawiał jako socyalno-demokratyczną naukę.

Wkońcu powinęła się noga bezecelnemu księdzu, który

piorunował przeciw własności socyalistycznej, a sam defraudował własność kościelną;

piorunował na chciwość, a sam fałszywe pieniądze fabrykował;

piorunował na wolną miłość i wysławiał miłość chrześcijańską, a sam mordował i gwałcił!

* * *

Jak we wczorajszym numerze już donieśliśmy, proces ks. Schmidta będzie musiał odbyć się ponownie, gdyż przysięgli nie mogli dojść do zupełnej zgody, do jednogłośnej opinii, wymaganej przez ustawy amerykańskie. Dwóch bowiem przysięgłych było zdania, że podczas mordu ks. Schmidt był w stanie niepoczytalnym...

Rozmaitości.

Centralę dla handlu żywym towarem wykryto w Wilnie u niejakiego Dudnika. Znaleziono u niego obszerną korespondencyę, z której wynika, że handlarze wywozili dziewczęta przez granicę niemiecką, przez porty bałtyckie i Odessę. Kilku policyantów jest podejrzanych o udział w tym handlu.

Nowa wyprawa do bieguna południowego. Znany podróżnik Shakleton przygotowuje nową wyprawę do bieguna południowego. Zamierza on ją przedsięwziąć na 2 okrętach. Jeden odpłynie w sierpniu z Anglii do Nowej Zelandyi, a drugi w dwa miesiące później z południowej Ameryki. Załoga parowców tych wynosić będzie 30 ludzi. Shackleton zamierza od morza Wedella przedostać się do morza Rossa t. zn. przebyć przestrzeń 1500 mil geograficznych. Wyprawa przewidziana jest na 2 lata. Podróżny zabiera z sobą dwie pary sanek pędzonych motorami używanymi do aeroplanów.

Zwłoki w pakunku. Z Nowego Jorku donoszą: Na ul. Pitta 2 mężczyzn złożyło walizkę i pewnemu młodemu człowiekowi nakazało pilnować jej, aż powrócą. Gdy nie wrócili, policya walizkę otworzyła, i znalazła w niej zwłoki młodzieńca.

Jazda głową na dół z pasażerami. Słynny Pegoud dokonywa karkołomnych wzlotów już z pasażerami, łaknącymi sensacyi, którą sprawia zajrzenie śmierci w oczy. Dnia 13-go z. m. odbył wycieczkę z Pegoudem, p. Gaumon, redaktor tygodnika „Auto“. Opowiadał on wylądowawszy, że z początku było mu „nie swojo“, ale po związaniu przez Pegouda pierwszego węzła dziennikarz stracił poczucie niebezpieczeństwa i odtąd doznawał tylko miłych wrażeń. Tego samego dnia wycieczkę głową na dół, odbyła w aeroplanie Pegouda siostra redaktora panna Gaumon, która śmiało może powiedzieć, iż pobiła wszystkie dotychczasowe rekordy hazardu niewieściego.

Ofiary lotnictwa. (150 zabitych w r. 1913). Postęp na polu lotnictwa pochłonął w ubiegłym roku 150 ofiar. Pierwszy wypadek przydarzył się francuzowi, a ostatni Niemcowi. Liczba 150 nie wyczerpuje jednak całej liczby ofiar, gdyż mnóstwo lotników umiera z odniesionych ran, a wiadomość o tem nie dostaje się na zewnątrz. W ostatnich kilku latach liczba ofiar wynosi przeszło 400. Wśród ofiar zeszłego roku, zasługują na uwagę: 45 Niemców, 42 Francuzów, 11 Rosyan, 10 Amerykanów, 5 Włochów, 4 z Austryi, 4 Japończyków, po 2 Greków, Belgijczyjków, Rumunów, po jednym Duńczyku, Szwedzie, Serbie, Portugalczyku itd. Z 150 ofiar było 80 wojskowych. Oprócz tych 150 zginęło także 8, widzów podczas spadania aeroplanów. Liczba ofiar z każdym rokiem wzrasta. Od 1896 do 1909 było ofiar 8, w roku 1910 już 30, w 1911 było 78 ofiar, w 1912 roku 140.

Protest przeciw okrucieństwom w Rosyi. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Amsterdamie zgromadzenie celem utworzenia komisyi dla zbierania pieniędzy na więźniów politycznych w Rosyi. W prezydyum zgromadzenia zasiadali obok socyalisty Wibauta także znani literaci Ceden i Wiessing. Tow. Henryka Rolland-Hobst wygłosiła referat. W zgromadzeniu wziął udział szereg wybitnych osobistości, wobec czego spodziewać się należy, że akcya ta odniesie w Holandyi pożądany skutek.

Zamach na posła węgierskiego. Jeden z gwardyi Tiszy, poseł do sejmu Władysław Hamori (przedtem nazywał się Herschman) został w ubiegły poniedziałek w Kürtis pod Aravem postrzelony przez swego byłego agitatora politycznego Mikołaja Mladina. Hamori-Herschman jest synem przybyłego do Węgier żyda z Galicyi; dla karyery wychrzcił się, zmadyaryzował swe nazwisko i zaczął robić karyerę w partyi rządowej. Mladin usprawiedliwia zamach tem, że Hamori go zrujnował. Hamori jako dzierżawca wielkiego kompleksu dóbr wyzyskiwał w niemiłosierny sposób robotników rolnych.

Mówiące banknoty. Przed paru laty rozeszła się wiadomość, którą uważano zrazu za żart, że inżynier angielski A. E. Bawtree, wynalazł sposób wyrabiania banknotów, które nie różnią się na pozór niczem od zwykłych, lecz po włożeniu w stosowny przyrząd, same ogłaszają natychmiast, czy są prawdziwe, czy sfałszowane. Obecnie okazuje się, jak donosi „Frankf. Ztng“, że inżynier Bawtree w istocie dokonał takiego ulepszenia w fabrykacyi banknotów i otrzymał na nie już kilka patentów. Mianowicie brzeg banknotu jest spreparowany tak, iż pozwala użyć się za rodzaj miniaturowej płytki fonograficznej. Wkłada się tak spreparowany banknot do odpowiedniego przyrządu, do którego mówi kilka słów urzędnik mennicy. W razie, gdy tak naznaczony papier zostanie włożony w banku państwa do przyrządu reprodukującego, odzywa się głośno: „Jestem prawdziwy“. Banknot fałszywy oczywiście milczy. Inżynier Bawtre ofiarował swój wynalazek rządowi angielskiemu do zużytkowania.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Zebranie wszystkich członków organizacyi politycznej odbędzie się w niedzielę 4 stycznia 1914 r. w lokalu miejskiej Kasy chorych, ulica Dunajewskiego 5, I. p. Początek o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny:

1) Sprawy organizacyjne.
2) Referat tow. posła Daszyńskiego,
3) Dyskusya.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 4 stycznia 1914 r. w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego“ (Rynek 29 II. p.) Choinkę dla dzieci swoich członków. Program: śpiew, deklamacye, gry, podarunki. Początek o godz. 4½.

L. 159409/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót: 1. larskich, 2. ślusarskich, 3. okucia stolarszczyzny, 4. posadzek dębowych, 5. pokostniczych, 6. szklarskich, 7. malarskich, 8. płytek okładzinowych, 9. brukarskich, które mają być wykonane przy budowie zakładów sanitarnych na Kontumacyi w Krakowie, Magistrat miasta rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. w biurze st. Radcy budown. Pana Jana Zawiejskiego od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 22 stycznia 1914 r. do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu. Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 27 grudnia 1913.

L. 147727/913
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót: wodociągowych, ślusarskich, pokostniczych, szklarskich, malarskich, kaflarskich, posadzek dębowych, posadzek kamionkowych, które mają być wykonane przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. (IV. piętro, drzwi Nr. 6) między godziną 11 a 2 z południa.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy ofertowej, wnosić należy do dnia 16 stycznia 1914 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 28 grudnia 1913.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).